

## Rok paradoksów i zagadek



Rok 2004 przyniósł kilka paradoksalnych wydarzeń w gospodarce i zagadek, które trudno jest wyjaśnić w kategoriach racjonalności ekonomicznej. Z pewnością wiele się wyjaśni pod koniec roku, kiedy GUS poda szczegółowe dane o produkcie krajowym brutto z roku 2004. Tylko kogo będą wówczas interesować zagadki sprzed roku? Wyprą je nowe wydarzenia i nowe zagadki. Przy braku oficjalnych bieżących danych statystycznych obrazujących ważniejsze wskaźniki makroekonomiczne pozostaje stawianie hipotez, które dość trudno wesprzeć szcątkowymi danymi. Brak szybkiej informacji przyczynia się do narastania niepewności co do rozwoju wydarzeń.

Wiele osób zadaje sobie pytanie, dlaczego nastąpił tak duży rozdzźwięk między tempem wzrostu gospodarczego a przyrostem ich dochodów osobistych? Jeżeli dochód narodowy wzrósł realnie o 5,4 proc., to dlaczego wynagrodzenia zatrzymały się w miejscu lub zwiększyły się w tempie zbliżonym do inflacji albo niewiele większym? Innym paradoksem jest zaskakująco duży przyrost stanu zapasów, gdy w tym samym czasie nakłady na inwestycje zwiększały się w wolnym tempie, które napawa troską o perspektywy wzrostu w przyszłości. Czyżby przedsiębiorstwom bardziej opłacało się zamrażać środki w zapasach, niż inwestować? Nikt dotychczas nie zbadał powodu powstrzymywania się przez przedsiębiorców z inwestycjami, w czasie kiedy szybko zwiększały się ich depozyty w bankach.

Wyjaśnienie statystycznych (arytmetycznych) powodów mniejszego przyrostu dochodów ludności niż dochodu narodowego jest łatwiejsze niż wykrycie rzeczywistych mechanizmów to powodujących. Na PKB, zwany potocznie dochodem narodowym, składają się (w uproszczeniu) dochody ludności, przedsiębiorstw i dochody państwa. Nigdy podział dochodów nie przebiega w taki sposób, że wszystkim przybywa tyle samo. W roku 2003 przy wzroście PKB o 3,8 proc. dochody realne gospodarstw domowych zwiększyły się zaledwie o 1,3 proc. Przypuszczam, że w podobnych proporcjach wzrastał PKB w roku 2004 i po raz kolejny wynagrodzenia oraz inne dochody ludności zwiększyły się mniej niż dochody przedsiębiorstw i ich właścicieli.

Taka sytuacja świadczy, między innymi, o małej skłonności przedsiębiorstw do przeznaczania nadwyżek na wzrost wynagrodzeń i dochodów przy równoczesnym powiększaniu środków pozostających w ich dyspozycji. Wynika to z odbudowywania rezerw pomniejszonych w poprzednich latach o gorszej koniunkturze, a także o gromadzeniu takich rezerw na przyszłość. Umożliwia to rynek pracy, gdyż wysokie bezrobocie znacząco osłabia siłę przetargową pracowników i wzmacnia pozycję negocjacyjną pracodawców. Pracownicy są nawet skłonni godzić się na zmniejszanie wynagrodzeń, byle tylko utrzymać zatrudnienie. Tylko sporadycznie i głównie w przedsiębiorstwach państwowych notuje się naciski załóg na podwyżki wynagrodzeń.

Z kolei środki pozostające w przedsiębiorstwach tylko w niewielkiej części przeznaczone są na przyszły rozwój, czyli na inwestycje. W roku 2004 przyrost stanu zapasów w firmach był zadziwiająco duży. Pojawia się pytanie: dlaczego przedsiębiorcy zamiast obracać wolnymi środkami lub trzymać je w bankach, zdecydowali się zamrażać je, przetrzymując zapasy? Chodzi tu zarówno o zgromadzone materiały do produkcji, jak i o wyroby gotowe.

Aby rozwiązać zagadkę zapasów A. D. 2004, trzeba przyjąć dwa założenia. Pierwszym jest uznanie, że informacje GUS z tego zakresu są prawdziwe. Nawet jeżeli nie do końca są ściśle, oznacza to tyle, że rozmiary zjawiska są nieco mniejsze, ale że ma ono miejsce. Drugim koniecznym założeniem jest uznanie, że "lokowanie" wolnych środków finansowych w zapasach jest racjonalnym działaniem przedsiębiorstw. Oznacza to, że gromadzenie zapasów przynosi im korzyści, a nie straty.

Aby przetrzymywanie zapasów mogło przynieść wymierną korzyść przedsiębiorstwom, musi być pewna perspektywa ich upłynnienia za cenę wyższą od ceny zakupu. W roku 2004 średni wzrost cen produkcji przemysłowej był duży i w pewnym momencie wyniósł nawet 9,6 proc. w skali roku. Był on tym samym wyższy od oprocentowania krótkoterminowych lokat bankowych.

Prawdziwość tej hipotezy jest bardzo prawdopodobna. Oznaczałoby to, że polscy przedsiębiorcy potrafią odpowiednio wykorzystać każdą nadarżającą się okazję do odnoszenia korzyści. Powody przetrzymywania zapasów są znane fiskusowi, bowiem hipoteza ta swoje źródło ma w Ministerstwie Finansów.

**BOHDAN WYŻNIKIEWICZ**

*Autor jest wiceprezesem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową*